(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Roma lgnie to swoich kapitanów. Podczas gdy z jednej strony, również wczoraj w radiach i mediach społecznościowych pojawiało się ciągłe publiczne wołanie o bezpośrednią interwencję Francesco Tottiego, z drugiej strony Di Francesco i kibice Giallorossich mogą odetchnąć, gdyż od niedzieli do dyspozycji wraca Daniele De Rossi.

Nie jest tak, że pomocnik opuścił swoich kolegów w ostatnich tygodniach: był z nimi na zgrupowaniu w Mediolanie i Genui, przeciwko Sampdorii był na ławce, ale na boisku nie widziano go od miesiąca czyli od meczu 30 grudnia przeciwko Sassuolo. Może to być przypadek lub nie, ale odkąd De Rossi gra mało wydajność Romy spadła. Oczywiście, że nie zależy to tylko od niego, ale jego absencja - przede wszystkim jeśli chodzi o charakter, który umieszcza na boisku - jest odczuwalna. Od 26 listopada Daniele zagrał w zaledwie trzech meczach ligowych: po czerwonej kartce po uderzeniu Lapaduli opuścił spotkania ze Spal i Chievo z powodu zawieszenia, aby potem wrócić przeciwko Cagliari i zagrać z Juve i Sassuolo. Zszedł z boiska utykając z powodu dolegliwości łydki, które nawiedzają go od dawna. Rok rozpoczął bardziej na fizykoterapii niż na boisku.

Z Gonalonsem, którego nie będzie przez co najmniej 15 dni i Strootmanem, który ma za sobą trzy rozegrane mecze w jednym tygodniu, gdzie tylko z Interem dał naprawdę przekonujące odpowiedzi na pozycji registy, Roma potrzebuje również biegania numeru 16, który, mimo że jest najstarszym pomocnikiem, to biega najwięcej, średnio ponad 11 km na mecz. Nie tylko: jego zdolności bycia filtrem przed linią obrony są kluczowe dla zespołu, który odkąd jest nieobecny zachował czyste konto tylko z Cagliari i Chievo. Tłumacząc, od 16 grudnia Roma traci co najmniej jednego gola i nie jest już najlepszą defensywą w lidze. Powrót De Rossiego posłuży także mu. Poza oczywiście Di Francesco, który niezależnie od błędu z Genoą, który kosztował dwa punkty, potrzebuje pewników w środku pola.

Autor: abruzzi